# Przekrój

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI



PANI PREZYDENTOWA MARIA MOŚCICKA W TOWARZYSTWIE P. MARSZAŁKOWEJ A. PIŁSUDSKIEJ DOKONAŁA W DN. 25 MAJA OTWARCIA WYSTAWY „ŚWIAT KOBIETY" W SALACH RESURSY OBYWATELSKIEJ.

Na zdjęciu panią Prezydentową Mościcką (z prawej) i panią Marszałkową Piłsudską (w środku) wprowadza na wystawę przewodnicząca Komitetu Wystawy, p. Dziekońska

## Mit, czy historia Atlantydy?

Do niniejszego numeru „Przekroju“ dołączamy pierwszy arkusz dzieła D. Mierieżkowskiego pt. „Atlantyda - Europa“, dodawanego jako bezpłatna premia dla prenumeratorów naszego pisma.

Książka Mierieżkowskiego, wydana przed dziewięciu laty w Belgradzie, analizuje w sposób niebywale przenikliwy istotę i charakter cywilizacji europejskiej, wykreśla ściśle, choć alternatywnie przyszłe losy ludzkości, odgadując je jako konieczne przedłużenie i konsekwentną kontynuację losów przeszłych. W obecnym okresie, gdy ciężkie chmury konfliktów międzynarodowych zawisły nad światem, książka Mierieżkowskiego stała się jednym z najaktualniejszych płodów głębokiej wiedzy i genialnej myśli.

„Atlantyda - Europa“ przełożona oddawna na wszystkie najważniejsze języki europejskie, po raz pierwszy ukazuje się w przekładzie polskim, jako dodatek do „Przekroju“. W handlu księgarskim wydanie to się nie pojawi, otrzymać je mogą wyłącznie prenumeratorzy „Przekroju“.

*

Pierwszy zeszyt „Atlantydy“ zawiera portret D. Mierieżkowskiego — reprodukcję najnowszej fotografii autora, wykonanej w Paryżu (gdzie autor stale mieszka), przedmowę, napisaną specjalnie dla naszego wydania, oraz pierwszy rozdział książki.

Rozdział ten zawiera wnikliwe rozważania na temat: „Mit, czy historia?“. Autor stara się w nim oświetlić zagadnienie istnienia Atlantydy, jej realnego bytu historycznego, czy bytu mitycznego, zmyślenia dokonanego przez Platona.

Analiza tekstów Platońskich i zestawienie ich z najróżniejszymi dawnymi i nowymi danymi, jak również rozważania ogólne doprowadzają autora do wniosku, że „bogowie, zwierzęta, rośliny, kamienie, wody — całe stworzenie mówi: Atlantyda była“.

Mimo to jednak trudności tu się dopiero zaczynają. Autor nie chce ograniczyć się do samego stwierdzenia, że Atlantyda istniała. Pragnie z tego faktu wyciągnąć wnioski ważne i płodne dla współczesności. „W każdym razie gra warta jest świeczki: jeżeli Atlantyda istniała, to cała historia ludzkości rozjaśnia się nowym światłem“.

## *OD REDAKCJI*

Komisariat Rządu na m. stoł. Warszawę na podstawie art. 52 p. (1) Prawa prasowego z dn. 21.11.38 r. Zarządził zajęcie Nr 11(15) tygodnika „Przekrój“.

Po konfiskacie Nr 11 „Przekrój“ z dn. 28 maja b. r. wydaliśmy Nr 12, oznaczony tą samą datą i identyczny ze skonfiskowanym numerem z wyjątkiem opuszczonych miejsc zajętych przez Komisariat Rządu.

Wobec tego Nr 11 „Przekroju“ nie istnieje i wzamian niego dostarczony został P. T. czytelnikom Nr 12 z dn. 28 maja b. r. Z powodu konfiskaty numeru i konieczności przygotowania nowego nakładu numer 12 „Przekroju“ został wyekspediowany z pewnym opóźnieniem.

# LISTY

## Niszczejące zabytki historyczne

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Do prastarych i niewątpilwie ciekawych miast historycznych Polski należą dwa, o które mi chodzi. Są to Łowicz i Sochaczew. Pierwszy powstanie swoje datuje na XII wiek, drugi również należy do rzędu starożytnych grodów mazowieckich. Obydwa miasta mają znaczenie turystyczno - historyczne, unowocześniają swe urządzenia, ale jednej rzeczy, bardzo ważnej jakoś nie załatwiają.

Otóż, w Łowiczu, tuż za miastem, przy szosie do Kutna znajdują się szczątki ruin zamku arcybiskupów księstwa Łowickiego. Zabytkowe te ruiny niszczeją, służą za miejsce zabawy dla swawolnych dzieci, które resztki budowli rozrzuczają i niszczą cegła po cegle. Co gorsza ruiny te są bardzo zanieczyszczone.

W Sochaczewie identyczna historia. Na wysokim brzegu Bzury dumnie wznoszą się ruiny zamku, zniszczonego przez Szwedów. Jeszcze w r. 1815 stały pono dwie baszty. Obecnie ten zabytek niszczeje, bo nikt go nie konserwuje, a o restauracji nawet nie ma mowy.

Czy nie możnaby było zwrócić na to uwagę p.p. starostów powiatowych, Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego z p. wojewodą, min. J. Pacior-




*Dziennik Związkowy, Chicago*

kowskim na czele, aby zaopiekowali się w miarę możności zabytkami historycznymi? Bo dalsza ruina pomników, chwały kulturze polskiej nie przysporzy.

Łowicz.

PIOTR MARIANEK.

## Ameryka — Gdynia — Warszawa

Szanowny Panie Redaktorze.

Przed kilku dniami dowiedziałem się rzeczy — zdaniem moim — nie tylko dziwnych, ale wręcz nie wiarygodnych. Oto pewna, znana mi firma przemysłowa, od wielu miesięcy nie mogąca otrzymać zamówionej w Niemczech maszyny, zrezygnowała z zakupu jej u naszego dłużnika, spłacającego swe zobowiązania za przewóz towarów kolejami polskimi t.zw. systemem clearingowym.

Firma ta postanowiła zamówić maszynę amerykańską i zwróciła się do warszawskiego przedstawiciela, który zamówienie przyjął, oświadczając, że towar zostanie dostarczony za trzy tygodnie tj. w ciągu czasu normalnie potrzebnego na otrzymanie z Warszawy depeszy, zapakowanie i transport maszyny okrętem do Gdyni. Gdy przedstawiciel polskiej firmy wyraził zadowolenie z tak szybkiego wykonania zamówienia, został ostudzony porządnym kubłem zimnej wody. Przedstawiciel amerykańskiej firmy dodał bowiem, że towar w Gdyni będzie za trzy tygodnie, a w Warszawie za... sześć. Bo formalności, przewóz i inne biurokratyczne „załatwienia“ zabierają tyle czasu, ile przewiezienie z New-Yorku do Gdyni. A więc Gdynia jest tak daleka od Warszawy, jak od port uamerykańskiego?!

Coś tu jest nie w porządku. Niech nasze czynniki handlowe czy jakieś inne zainteresują się tym stanem rzeczy i, jeżeli to prawda — skrócą drogę między morzem a resztą Polski. Niewątpliwie mamy tu doczynienia z jakąś manią odrabiania papierków, bo trudno uwierzyć, żeby maszyna, której waga sięga najwyżej 1,000 kg, maszyna w stanie rozmontowanym,— mogła „jechać“ do Warszawy tak żółwim krokiem. W ciągu trzech tygodni taką maszynę można przywieźć do Warszawy na wózkach ręcznych, nie zaś pociągiem towarowym.

Warszawa.

ELIASZ SZUKALSKI.

**Redakcja zawiadamia szanownych czytelników, że listy bez podpisów zamieszczane nie będą.**

## *Okruchy »Przekroju«*

### Zapasy spiżarniane i ochrona ich przed gazami

Przedmiotem obrad angielskiej Izby Gmin była niedawno debata o gromadzeniu zapasów żywnościowych przez domy prywatne.

Sprawa ta jest nie mniej aktualna u nas. Nasze gospodynie powinny pomyśleć o magazynowaniu zapasów, które pozwoliłyby im przetrwać przynajmniej okres dwutygodniowy, gdyby tego zaszła potrzeba.

Do tego celu nadają się przede wszystkim krajowe konserwy mięsne, dobrze przetopione masło, tłuszcz wysmażony domowym sposobem z sadła, słonina wędzona i boczek, trwałe wędliny. Można również przechowywać mięso, pasztety, drób i zwierzynę w tzw. wecku. Masło i tłuszcze należy przechowywać w naczyniach kamiennych, albo w naczyniach z ciemnego szkła. Należy także pomyśleć o zgromadzeniu pewnych zapasów mąki, cukru, fasoli, grochu, suszonych grzybów, oraz o przygotowaniu zasobu sucharów. Do magazynowania domowego nadaje się także soja, która pod względem wartości odżywczych zastępuje w zupełności mięso. Koniecznym uzupełnieniem spiżarni będą przetwory owocowe i jarzynowe tudzież soki witaminowe, jak żurawinowy i porzeczkowy, które mogą zastąpić cytrynę.

Zapasy powinny być wymieniane i odświeżane, to znaczy zapas dawniejszy używa się na codzienne potrzeby domowe uzupełniając go w miarę zużycia.

*Dokończenie na str. iv.*

# PRZEKRÓJ

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI

ROCZNIK II NUMER 13 (16)

## SPRAWY DOMOWE

### Izby Ustawodawcze

26 plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w dn. 30 maja popołudniu.

Po uchwaleniu ustawy o układzie płatniczym z Francją, dłuższą dyskusję wywołała ustawa o uregulowaniu stanu prawnego Kościoła Prawosławnego, a szczególnie pos. ks. Padacz wyrażał zdziwienie wobec pośpiechu w regulacji stanu prawnego majątku tego kościoła, gdy szereg spraw w Kościele Katolickim nie może doczekać się rozstrzygnięcia.

Obszerną dyskusję wywołała nowela do ustawy o Izbach Rzemieślniczych, wniesiona do sejmu przez pos. Jahodę-Żółtowskiego, a referowana przez pos. Głowackiego.

Główną zmianą w określaniu zadań Izb Rzemieślniczych stanowi obowiązek ich współdziałania z cechami i innymi organizacjami rzemieślniczymi. Dalej wprowadza się ważną zmianę pod względem zasad wyborczych. Dotychczas cechy były pozbawione wpływu na wybór radców Izby, jakkolwiek prawo przemysłowe powiększyło uprawnienia cechów. Ustawa projektowana zrywa z dotychczasową powszechnością wyborów i przyznaje prawo delegowania przedstawicieli do Izby, wyłącznie organizacjom rzemieślniczym. Zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze przysługuje tylko członkom cechów, względnie innych organizacyj rzemieślniczych.

Ważną jest sprawa wyboru władz naczelnych Związku Izb Rzemieślniczych. Dotychczas te władze pochodziły w całości z nominacji Ministra. Projekt przewiduje zamiast tego wybór wszelkich władz Związku, a tylko w niektórych wypadkach zachowuje prawo ministra do zatwierdzania wyboru.

Ustawa dalej jasno określa podstawy finansowe Izb Rzemieślniczych. Fundusze ich składają się z opłat, przewidzianych w ustawie z 1933 r., jako opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć, a dalej z opłat, które izba może pobierać za korzystanie z jej urządzeń i czynności. Górną granicę tych opłat ustala minister. Przy tym nakłada się na gminy i miasta obowiązek dostarczania za zwrotem kosztów wszelkich danych, dotyczących rzemiosła.

Po referacie zabrał głos minister Roman podnosząc wątpliwość tylko co do jednego postanowienia projektu noweli, a mianowicie konieczności posiadania tytułu mistrza rzemieślniczego, lub prawa kształcenia terminatorów dla korzystania z biernego prawa wyborczego do Izb Rzemiślniczych. Jednakże minister nie występuje przeciwko temu postanowieniu, mając możność korektury składu Izby przez odpowiednie dobieranie radców z nominacji. W zakończeniu swego przemówienia min. Roman stwierdził:

Myślę, że najbliższe lata pokażą, iż koncepcja samorządu rzemieślniczego wytrzyma próbę życia i przyczyni się do stworzenia podstaw organizacyjnych, na zasadzie których rzemiosło będzie mogło możliwie najlepiej zreorganizować swe prace zawodowe. Podległe mi Ministerstwo zawsze dążyć będzie do tego, aby samorząd rze-

mieślniczy jaknajpełniej mógł wywiąwiązać się z zadań, które na nim spoczywają.

Przeciwko noweli wypowiedział się w dalszej dyskusji pos. Sommerstein, poza tym zabierał jeszcze głos pos. Jóźwiak. Izba ustawę uchwaliła.

Poza tym Sejm przyjął ustawy o przysposobieniu dzieci opuszczonych, o uprawnieniach Państwowego Instytutu Geologicznego w zakresie prac górniczych i terenowych i o wykonywaniu pracy na rachunek grzywny.

Na tymże posiedzeniu pos. Budzanowski zgłosił do laski marszałkowskiej projekt ustawy o publicznych bibliotekach oświatowych.

## Osobiste świadczenia wojenne

W „Dzienniku Ustaw" Nr 48 z 30 maja r. b. ogłoszono dekret Prezydenta R. P. w sprawie osobistych świadczeń wojennych. Dekret ten wydany został nie na podstawie pełnomocnictw, lecz na mocy konstytucyjnych uprawnień Głowy Państwa i zmienia on w tym zakresie rozporządzenie Prezydenta R. P. z r. 1934.

Według tego dekretu w czasie wojny Naczelny Wódz ma prawo stawiania rządowi wiążących postulatów w sprawie świadczeń osobistych oraz prawo zgłaszania zapotrzebowań na świadczenia osobiste na obszarze całego państwa. Prawo zgłaszania zapotrzebowań służy również władzom wojskowym, wskazanym przez Naczelnego Wodza. Naczelny Wódz może zastrzec sobie wykonanie na obszarze operacyjnym wszystkich lub pewnych uprawnień, które w sprawach świadczeń osobistych służą poszczególnym ministrom.

Na obszarze operacyjnym, na którym władze administracyjne na skutek działań wojennych nie funkcjonują, mogą władze, uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań, kierować zapotrzebowania do zarządu gminy. Gdyby i ten sposób nie dawał pewności, że świadczenie będzie wykonane, mogą władze, uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań, same przeprowadzić powołanie do świadczeń osobistych. Naczelny Wódz drogą zarządzenia może określić również inne zmiany, jakie należy stosować na obszarze operacyjnym przy wykonywaniu przepisów o świadczeniach osobistych.

### GRANICA WIEKU

Dekret w zasadzie utrzymuje granice wieku osób, które mogą być powołane do świadczeń osobistych, a mianowicie lat 17 — 60, jednakże w stosunku do pewnych kategorii specjalistów, pozostawionych do uznania ministra spraw wojskowych, górna granica wieku może być podniesiona do 65 lat.

Po za tym dekret przewiduje, że na osoby należące do pewnych zawodów może być nałożony obowiązek rejestracji.

Obowiązkiem rejestracji i obowiązkiem meldunkowym będą objęte tylko zawody najważniejsze z punktu widzenia obrony państwa. Obowiązek meldunkowy polega na obowiązku zawiadamiania o zmianie adresu oraz na obowiązku zgłaszania się na wezwanie właściwych władz w sprawach świadczeń osobistych.

### ZWOLNIENIA

Od obowiązku świadczeń osobistych zwolnieni są funkcjonariusze państwowi, pracownicy Polskich Kolei Państwowych, Poczty, Telegrafu i Telefonów, Monopoli Państwowych, instytucji ubezpieczeń społecznych i Funduszu Pracy (z wyjątkiem lekarzy i personelu pomocniczo - sanitarnego), Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego oraz przedsiębiorstw regularnej komunikacji lotniczej.

Ponadto od świadczeń zwolnione są kobiety, sprawujące opiekę macierzyńską nad dziećmi do lat 13.

### SANKCJE

Nie wykonanie rozkazu przełożonego przy spełnianiu obowiązku świadczeń osobistych, lub nie wykonanie obowiązku meldunkowego pociąga za sobą karę w wysokości aresztu do 1 miesiąca, lub grzywny do 1000 zł., lub obu tych kar łącznie.

## Wczasy letnie młodzieży i dzieci

W dn. 26 ub. m. odbył się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod prze-

wodnictwem ministra M. Kościałkowskiego zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów opieki i zdrowia, poświęcony akcji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży oraz opiece nad rodzinami rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Ustalony plan akcji wczasów letnich przewiduje, że z kolonii i półkolonii skorzysta w r. bieżącym przeszło 600 tysięcy dzieci.

Organizacją akcji w całym kraju zajmują się — jak co roku — komitety pomocy dzieciom i młodzieży, które skupiają wszystkie instytucje i organizacje społeczne, opiekujące się dzieckiem i całą akcją letnią tych organizacji koordynują.

W wielu punktach kraju rozpoczęto już zapisy na kolonie i półkolonie. Przy przyjmowaniu na wczasy letnie zwracana jest specjalna uwaga na dzieci rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

W r. b. w szerszej mierze niż dotychczas skorzystają z akcji letniej dzieci pozaszkolne i w wieku przedszkolnym.

Dzieci starsze ponad lat 13 kierowane będą — w miarę możności — głównie do obozów.

Usprawniony będzie znacznie nadzór nad działalnością kolonii i półkolonii. Plan wizytacji i inspekcji pomyślany jest tak, aby skontrolować możliwie wszystkie punkty wczasów letnich, bez przeładowania wizytacjami jednych punktów kosztem innych.

Min. Opieki Społecznej położyło duży nacisk na odpowiedzialność zarządów kolonii, półkolonii i obozów wobec rodziców za dzieci oddane pod ich opiekę.

## Nowe władze harcerskie

XVII Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego, obradujący w Lublinie, dokonał wyboru nowych władz naczelnych.

Do Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego wchodzą: dr. Michał Grażyński, dr. Ewa Grodecka, prezes Tadeusz Kamieński, Aleksander Kamiński, inspektor Sławomir Lohman, Kazimierz Kierzkowski, kpt. dypl. Marian Łowiński, ks. kanclerz dr. Jan Mauersberger, Helena Grażyńska, mgr. Józef Sosnowski, Jadwiga Wierzbiańska, gen. Józef Zając, Antoni Olbromski, inż. Zb. Trylski, Jadwiga Falkowska, Marta Krynicka, gen. Stefan Paslawski, Tadeusz Strumiłło, Tadeusz Borowiecki, Irena Lewandowska, Maria Kapiszewska, Marian Wierzbiański i Wanda Opęchowska.



MIKOŁAJ SZARONOW NOWOMIANOWANY AMBASADOR Z. S. R. R. W POLCE.
Ambasador Szaronow (z lewej) w towarzystwie chargé d'affaires Ambasady p. Listopada po przybyciu do Warszawy w dn. 25 maja. Listy uwierzytelniające Amb. Szaronow złożył w dn. 2 b. m.

Honorowy Sąd Harcerski wybrano w składzie: prezes dr. Bronisław Hełczyński, Marian Koczyk, Włodzisława Olbromska, prof. Jan Rostafiński, Stanisław Rudnicki, Maria Uklejska i Jan Grabowski.

Wreszcie Komisję Rewizyjną stanowią: Tadeusz Osiński, Tadeusz Strzembosz, Kazimiera Świętochowska, Bolesław Szymanowski i Edmund Zacharzewski.

## Nowy zarząd Okręgu Stołecznego Związku Legionistów

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie delegatów okręgu stołecznego Związku Legionistów pod przewodnictwem płk. Grosseka.

Na wstępie zebrani złożyli hołd pa-

mięci ś. p. płk. Walerego Sławka, poczem prezes Aleksander Rutkowski złożył sprawozdanie z działalności zarządu za okres 1937/38, zaznaczając, że ustępujący zarząd nie składa żadnych rezolucji do uchwalenia. Stanowisko swoje — mówił prezes — naszą pełną gotowość do dalszej pracy i dalszych zwycięstw pod rozkazami Naczelnego Wodza legioniści okręgu stołecznego zaznaczyli w uchwalonych depeszach do P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoj-Składkowskiego, min. Becka, p. Marszałkowej Piłsudskiej i gen. Skwarczyńskiego.

W zakończeniu obrad wybrano nowy zarząd na okres dwóch lat. Prezesem wybrano jednomyślnie ponownie dyr. Rutkowskiego. W skład zarządu weszli: pp. Bezeg Henryk, Skarżyński Władysław, Hamuliński Tadeusz, Rudowski Henryk, Dziama Tadeusz, Chyżyński Mieczysław, dr Marczyński Józef, Sław-Góralik Czesław, Pudełek Jan, Relidzyński Józef, Neuman Tadeusz, Reklewski Tadeusz, Gołynowski Stanisław i inż. Zaborowski Władysław.

## Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

W dniu 5 b. m. upływa termin drugiej raty Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

## Budżet Stolicy

Rada Miejska m. st. Warszawy ukończyła prace nad budżetem stolicy.

Budżet zwyczajny zarządu administracyjnego, po uchwaleniu wszystkich poprawek, zamyka się w wydatkach kwotą 109.553.563 zł., w dochodach 109.804.500 zł.

Budżet instytucyj dopłatowych (szpitale, zakłady opiekuńcze itp.) zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą 17.829.600 zł., budżet przedsiębiorstw — 167.911.250 zł.

Równocześnie z tym uchwalono budżet inwestycyjny w dochodach 21.473.544 zł. i wydatkach — 44.348.544 zł. i takiż budżet elektrowni w wysokości 17.454.172 zł. Wydatki inwestycyjne wykonywane będą jedynie w miarę uzyskiwanego pokrycia.

Budżet został przedstawiony do zatwierdzenia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

## Wybory do Rady Miejskiej we Lwowie

Żadne wybory nie pozostawiły po sobie we Lwowie takiego — powiedzmy to na samym wstępie bez ogródek — przykrego posmaku jak ostatnie wybory do Rady Miejskiej. Całość stanowiła widowisko tak przygnębiające, że jedyną reakcją mogło być chyba tylko to, co nastąpiło, a mianowicie skromna frekwencja i tym samym wynik nie odzwierciadlający naprawdę istotnych nastrojów społeczeństwa polskiego.

Dla nie lwowianina przebieg wyborów byłby niezrozumiały, gdyby nie zacząć tej relacji od krótkiej charakterystyki oblicza politycznego miasta. Oblicze polityczne kształtują wszędzie, jak wiadomo przywódcy, czynnik uchwytny, gdy natomiast rozprawianie o masie i jej liczebności nie zawsze da się przeprowadzić z braku danych cyfrowych.

W społeczeństwie polskim Lwowa, podobnie zresztą jak w całym kraju, rysuje się wyraźnie trzy odłamy. Mamy więc obóz niepodległościowy, endecję i PPS. Obóz niepodległościowy był przed wojną czynnikiem j a k o ś c i o w o decydującym. Po przewrocie majowym znaleźli się ci ludzie przeważnie w B. B. W. R., z chwilą jednak rozwiązania tej organizacji nie wszyscy przeszli do Ozonu. Endecja, głównie dzięki swemu antyukraińskiemu programowi skupiała przed wojną w swoich szeregach spory odłam społeczeństwa, po maju 1926 r. stosunki radykalnie się odmieniły i pozostał tylko mocno zdekompletowany sztab z kilku przywódcami akademickimi, ale od dnia powstania Ozonu datuje się znowu bardzo silny wzrost liczebności i dynamiki Stronnictwa Narodowego.

Młodzież akademicka kierowana jest dziś głównie przez przywódców Stronnictwa Narodowego, którzy mają w swym ręku Bratnie Pomoce, Domy Akademickie i dużą ilość profesorów, aprobujących ich taktykę.



GRUPA LEKARZY LITEWSKICH PRZYBYŁA NA OBRADY OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO W GDYNI.

Od kilku lat Stronnictwo Narodowe może bez przeszkód opanowywać teren akademicki, a ponieważ przywódcy ostro stawiają sprawę na swoim terenie „kto nie z nami ten przeciw nam“, nic dziwnego, że liczba *outsiderów* się zmniejsza. Nie mogą pozostawać bierni, jeżeli chcą dalej mieszkać w domu akademickim, otrzymywać pożyczki itd. O aktach teroru, znanych z prasy i procesów sądowych nie wspominam, dodam tylko, że wyroki są zwykle bardzo łagodne, a przeważnie sprawcy pozostają nieznani. Zresztą sala sądowa przemienia się często w salę, skąd można prowadzić agitację. Służą temu zeznania, które potem ukazują się w prasie.

Aby uzyskać hegemonię na odcinku akademickim urządza się nie tylko demonstracje przeciw Rządowi, ale też przeciw różnym profesorom. Smutnym zjawiskiem jest niewybredna walka prowadzona przeciw prof. sen. Bartlowi, zwłaszcza od czasu, kiedy z trybuny Senatu potępił zachowanie się młodzieży i jej terorystyczne metody. Wypuszczenie na miasto, na pryncypalną ulicę Akademicką świni z napisem „Łapaj Bartla“, urządzanie na podwórzu Politechniki przylegającym do ulicy „sądu“ nad kukłami, wyobrażającymi profesora, noszenie podczas sądu masek na twarzy dla dodania atrakcyjności widowisku, wszystko to tylko fragmenty akcji uprawianej przez ludzi znanych, ale oficjalnie przez anonimów. Nie chwilami, ale bardzo często odnosi się wrażenie, że pewnym czynnikom politycznym z a l e ż y na tym, aby młodzież zamiast się uczyć urządzała wciąż widowiska i trzymała tym na uwięzi opinię. Że to wszystko razem pomniejsza autorytet rządu i nie jest dla młodzieży odpowiednią zabawę w dzisiejszych czasach, nie trzeba chyba dowodzić.

W ogóle od czasu utworzenia Ozonu akcje Stronnictwa Narodowego poszły ogromnie w górę, zwłaszcza, że aparat propagandowy Stronnictwa Narodowego działa świetnie, a w Ozonie odbywają się tajemnicze rozgrywki i brak taktyków tej miary co w Stronnictwie Narodowym.

Socjaliści, zdawało się, odgrywają po wojnie mniejsze znaczenie. Lokalny ich organ zwinięty został z powodu braku czytelników, a w samej partii poczęły się spory, dotychczas ostatecznie nie zlikwidowane. Ostatnio jednak PPS otrzymała nowego sojusznika. Są nim demokraci, w większości niepodległościowcy, którzy nie mogąc się pogodzić z programem Ozonu rozwinęli działalność na nowym odcinku. Wystarczy powiedzieć, że do demokracji należy dziś prezes Bronisław Laskownicki, działacz Strzelca przed wojną, jeden z tych którzy bywali we Lwowie przedwojennym w otoczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, potem działacz BB i prezes tego klubu radzieckiego w Radzie Miej-

skiej; a takich przykładów można zacytować więcej.

Przejdźmy do Ozonu. W pierwszym okresie kierował akcją sen. prof. Kolankowski starając się przede wszystkim o konsolidację społeczeństwa polskiego w nowoutworzonej organizacji i o metody *fair play*. Trwało to nie długo. Prof. Kolankowski ustąpił, a prezesurę Ozonu objął b. poseł dr Wojciechowski, prowadzący od dłuższego czasu na terenie lwowskim rozgrywkę z prezydentem Lwowa pos. dr. Ostrowskim. Prezesem Okręgu Związku Legjonistów jest dr Wojciechowski, a prezesem Związku Obrońców Lwowa od blisko 10 lat dr Ostrowski. Obaj byli też z początku w OZN jako wiceprezesi, obaj kandydowali przy ostatnich wyborach sejmowych w jednym okręgu. Efekt był ten, że dr Wojciechowski przepadł, a miejsce jego zajął przedstawiciel pracowników pos. Rudnicki. Wybory odzwierciadliły nastroje Lwowa jeżeli chodzi o popularność dr Wojciechowskiego, który przed tym mandat swój dwukrotnie zawdzięczał wyborcom z Drohobycza względnie Stryja.

Ale, mimo wszystko tak się złożyło, że prezesem Ozonu został właśnie kandydat, który przy wyborach przepadł. Efekty tej nominacji nie dały na siebie długo czekać. Rozpisano wybory i dr Wojciechowski gorliwie zabiegał o upoważnienie do przeprowadzenia kampanii wyborczej. Chodziło o obsadzenie Ratusza swoimi ludźmi, o utrudnienie życia dr Ostrowskiemu, który mianowany został na 10 lat prezydentem miasta i tym samym powinien jeszcze sześć lat na stanowisku pozostać. Pierwszy etap walki zakończył się jednak porażką dr Wojciechowskiego. Warszawa dała, wyrażając się żargonem ozonowym „gestię" pos. Ostrowskiemu, uważając, że on, jako prezydent miasta i poseł ma większe szanse zmontowania jednolitego bloku polskiego.

Prace w tym kierunku zaczęły się, ale rychło utkwiły na martwym punkcie. Socjaliści woleli porozumienie taktyczne, nie chcąc na jednej liście figurować z endecją, a Stronnictwo Narodowe, po dłuższych rokowaniach, gdy warunki jej wszystkie spełniono, obiecując równy prawie podział mandatów pomiędzy jej przedstawicieli OZN i świat pracy, wysunęli szereg żądań politycznych jak usunięcie starosty grodzkiego i jednego z komisarzy policji, który był zwolennikiem ostrych zarządzeń wobec demonstrujących akademików, zwolnienia studentów, w których mieszkaniach znaleziono w Domu Akademickim broń itp. Oczywiście warunki te były nie do przyjęcia, ale jak to jeszcze przed wyborami „Słowo Narodowe" stwierdziło, endecja z tym się liczyła i chciała walkę przeprowadzić sama, a nie na platformie konsolidacji społeczeństwa polskiego. Argument, że Ukraińcy i Żydzi mogliby na tym skorzystać i powiększyć swój stan posiadania, nie przemawiał do przekonania przywódcom Stronnictwa Narodowego.

Tak więc ostatecznie zgłoszono trzy listy polskie: OZN zblokowanego z pracownikami umysłowymi pod nazwą Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego, Stronnictwa Narodowego pod nazwą Katolicko-Narodowego Komitetu i wspólną listę PPS ze Stronnictwem Demokratycznym.

Zanim jeszcze kampania przedwyborcza na dobre się zaczęła nastąpiły wydarzenia, którym trudno dać nazwisko. Jakieś tajemnicze typy poczęły obchodzić lokale wyborcze i skreślać nazwiska wyborców. Akcja przybrała tak szerokie rozmiary, że oburzyła dosłownie wszystkich. Praw wyborczych pozbawiono w ten sposób ok. 20.000 osób. Prawa wyborczego pozbawiono m. inn. dowódcę O. K. gen. Langnera, wicemarszałka Mudryja, pos. Celewicza i wielu wielu innych. Ta bezmyślna akcja miała w następstwach okazać się fatalna. Mniejsza o to, że przeciw kilku osobom wszczęto postępowanie karne, istotnym było podważenie dobrej wiary ogółu w czystość aktu wyborczego. Na temat, kto tą akcją kierował, krążą różne wieści, faktem jest jednak, że walka w samym Ozonie miała tu odegrać pewną przynajmniej, jeśli nie wielką rolę. Tak samo jak polskie ugrupowania nie miały ochoty występować jednolicie, tak samo i Ozonowi chodziło o rozgrywkę wewnętrzną.

Podczas wyborów zanotowano wiele kuriozów. Osobliwością niewątpliwie jest okoliczność, że blok wyborczy Ozonu nie miał do swej dyspozycji ani jednego dziennika!... Oficjalny

organ Ozonu, zresztą mało czytany dzie raz czy dwa jakieś tam wzmianki, ale tyleż przynajmniej razy atakowano w tymże piśmie akcję pos. Ostrowskiego. Wydawnictwa koncernu „Prasa Nowa“ sympatyzowały raczej z demokracją, czego zewnętrznym efektem było tylko nawoływane Polaków do udziału w wyborach bez wskazywania listy. Tak więc jednym ugrupowaniem, które cały czas miało do dyspozycji własny dziennik było Stronnictwo Narodowe. Żywo redagowane i nie liczące się z delikatnością wysławiania „Słowo Narodowe“ było jedynym pismem, gdzie można było coś na temat wyborów czytać. Nie raz i połowa numeru poświęcona była tylko sprawom wyborczym, odpowiednio oczywiście naświetlonym.

Tę samą dysproporcję można było obserwować na wszystkich innych odcinkach propagandy. Chociaż mówiło się żartobliwie, że „biją się katolicy z chrześcijanami“ to w gruncie rzeczy uderzała przygniatająca przewaga afiszy endeckich nad ozonowymi. Socjaliści w tym wyścigu pozostawali daleko w tyle. Ulotkami szafowali także najhojniej endecy, którzy wprzęgnęli w swoją służbę także karykaturzystów. W sumie Lwów nigdy nie widział jeszcze tak niebywałego natężenia propagandy która szczególnie musiała każdemu wbić się w oczy i pamięć w ostatnim tygodniu. A jednak owoce propagandy nie były takie, jak ich można było by się spodziewać.

Jeśli endecy swój stan posiadania zwiększyli, nie jest to tyle ich zasługa ile Ozonu. Na liście ozonowej kandydowali bowiem prócz ozonowców także przedstawiciele Unji pos. Rudnickiego i poważna grupa Polaków cieszących się wielkim autorytetem, a uznających na terenie Lwowa konieczność realizowania prawdziwego zjednoczenia narodowego. Mam na myśli takich działaczy jak prof. Grabski i prof. Romer, obu znanych z krytycznego nastawienia nie tylko do Stronnictwa Narodowego ale i do OZN. Zgodzili się oni jednak kandydować na liście pos. Ostrowskiego, aby z jednej strony zamanifestować jedność narodową, z drugiej by potępić partyjne warcholstwo, a wreszcie by tym samym dać wyraz swemu pozytywnemu nastawieniu do celowej i zdrowej gospodarki miejskiej dr Ostrowskiego.

I to właśnie było nie w smak dr Wojciechowskiemu. Ani uznanie dla gospodarki i osoby prezydenta Ostrowskiego, ani uznanie jego autorytetu i kandydowanie na jego liście nie odpowiadało mu. Zaczęła się więc dywersja. Dr Wojciechowski jest zbyt dobrym graczem politycznym, by działać wprost. Nie mógł tego zrobić choćby dlatego, że dopiero kilka miesięcy temu sam prosił pos. Ostrowskiego o zapomnienie dawnych uraz i pójście razem. Do roboty dywersyjnej wypożyczył sobie szereg organizacyj i osób, a do dywersji przyznał się zresztą po wyborach „Dziennik Polski“. Dywersja ta polegała na wypuszczeniu oddzielnych list z pominięciem niektórych kandydatów. Chodziło nie tylko o utrącenie pracowników ile prof. Grabskiego, prof. Romera, b. komisarza m. Lwowa prof. Nadolskiego, pos. Rudnickiego i wielu innych ludzi o znanych nazwiskach.

Najpierw próbowano drogą nacisku zmusić wielu kandydatów do rezygnacji, a gdy to nie dało efektu, ruszono w bój z oddzielnymi listami, a także z paszkwiliami. M. inn. wydano dwie ulotki przeciw pos. Rudnickiemu, jedną podpisaną przez Unię, a drugą przez Młodych Stronnictwa Narodowego. Kolportował te ulotki jeden i ten sam człowiek, funkcjonariusz P. K. P. (tego ujęto, inni uszli cało). Autorzy ulotek powinni być bezwzględnie postawieni przed sąd. Oto co wydrukowano w ulotce wydanej rzekomo przez Młodych Str. Nar. „Poseł R. Rudnicki jest masonem, bezwyznaniowcem i dlatego idzie z żydami i z ozonem (mała litera). Prawdziwemu Polakowi katolikowi nie wolno głosować na bezbożnika“.

Mniejsza o to, że pos. Rudnicki nie jest ani masonem, ani bezbożnikiem, ważne jest, że autorowie ulotek chcieli skompromitować Ozon, twierdząc, że łączy się on z bezwyznaniowcami i masonami. W drugiej ulotce podpisanej rzekomo przez Unię (okazało to się fałszem!) napisano „Pan Roman Rudnicki ledwie został posłem a już zdradził świat pracowniczy łącząc się z Ozonem ...sprzedał Ozonowi Świat pracy ...pachołków ozonowych nie trzeba w radzie miej-

skiej miasta Lwowa"... itd. Ci, którzy chcieli Ozon skompromitować, dzielnie się spisali. Widać, że plucie sobie samemu w brodę nie wyszło jeszcze z obyczaju. Bo takim stylem nawet prawdziwi endecy podczas kampanii przedwyborczej nie przemawiali.

Najbardziej OZN został skompromitowany przez swoich przywódców. Teraz nikt w Polsce nie będzie wchodził w pakty wyborcze z Ozonem, albowiem Ozon raz już postąpił osobliwie w Krakowie podczas wyborów (tam jednak nie wiadomo kto zaczął) a po raz drugi złamał kompromis we Lwowie. Porażkę poniósł Ozon nie wskutek otrzymania takiej czy innej ilości mandatów, ale wskutek zademonstrowania opinii publicznej, że pakty z Ozonem są nieważne.

Wynik wyborów znany jest z prasy. Ozon ma wprawdzie największą ilość mandatów, ale metody przedwyborcze powstrzymały prawie połowę wyborców od pójścia do urny. Na Stronnictwo Narodowe głosować nie chcieli, OZN zraził ich swymi metodami, a listy demokratyczne zostały w wielu okręgach unieważnione. Tam jednak gdzie listy demokratyczne pozostały, sukces ich był nadspodziewanie wielki. PPS też zwiększyła swój stan posiadania, a Ukraińcy, którzy przedtem mieli 1 mandat obecnie go utracili. Przyczyną była słaba atrakcyjność kandydatury ukraińskiej.

Być może, iż lekcja wyborcza rychło się powtórzy. Coraz częściej słychać, że wybory będą unieważnione. Zmartwiłoby to chyba jedno Stronnictwo Narodowe, albowiem przy nowych wyborach wszystkie inne odłamy powiększą swój obecny stan posiadania, jeżeli tylko walka prowadzona będzie po fair. Powinno na tym zależeć przede wszystkim Ozonowi. Ale przed tym musiałoby się społeczeństwu ujawnić winowajców i musiałyby nastąpić personalne przegrupowania w lwowskim Ozonie.

WŁADYSŁAW URBAŃSKI.

## Mniejszość niemiecka w Polsce

Red. W. Babinicz ogłosił w „*Ilustrowanym Kurierze Codziennym*" (29 maja b.r.) list otwarty do dra Oskara Schmidta w Monachium, który, oprowadzony przez autora listu odbył podróż po Polsce i zaznajomił się szczegółowo z sytuacją mniejszości niemieckiej w Polsce obiecując solennie artykuł sprawozdawczy z tej podróży zamieścić w prasie niemieckiej przed dniem 17 maja, to znaczy przed dniem spisu ludności w Niemczech.




JOE GOEBBELS I JEGO TRESOWANY KROKODYL.
Krokodyl ubrany jest w spodnie opatrzone napisem: „antypolska propaganda". Krokodyl ten płacze „krokodylymi łzami" nad rzekomym uciskiem mniejszości niemieckiej w Polsce

Zapowiedziany artykuł dra Schmidta w ogóle się nie ukazał.

W liście swym red. Babinicz pisze: *Sam pan, panie doktorze Schmidt, twierdził, że po owej dziesięciodniowej wycieczce, w czasie której obaj zwiedziliśmy wszystkie ośrodki zamieszkałe przez mniejszość niemiecką w Polsce, otworzyły się panu oczy, że wraca pan do ojczyzny z niezłomnym postanowieniem przekonania rodaków iż rzeczywistość w Polsce jest inna, niż ją przedstawiają pańskiemu narodowi niemieccy dziennikarze...*

*Stwierdził pan osobiście, że około 700 tysięcy Niemców zamieszkałych w Polsce posiada 17 szkół średnich typu gimnazjalnego i licealnego, 428 szkół powszechnych, 54 przedszkoli. Ta znikoma ilość pańskich braci, stanowiąca 0,5 proc. ogółu ludności w Polsce posiada zgórą 100 czasopism o nakładzie pół miliona egzemplarzy!*

*Szkoły, które pan zwiedził, utrzymywane przez państwo polskie są świetnie zaopatrzone, posiadają najnowsze pomoce naukowe, izby szkolne duże, jasne, dobrze przewietrzone. Był pan łaskaw zwrócić nawet uwagę na taką np. anomalię: Podczas gdy gimnazja polskie aż uginają się pod nadmiarem młodzieży, szkoły niemieckie świecą niemal pustkami. Najwyższa frekwencja, jaką spotkaliśmy w czasie naszej podróży dochodziła zaledwie do 20 uczniów na jedną klasę, nierzadko zaś spotykaliśmy klasy o 10—12 uczniach, podczas gdy w gimnazjach polskich na jedną izbę przypada przeciętnie 45 uczniów...*

*Z entuzjazmem notował pan dane ze sprawozdań wspaniale rozwijających się organizacyj gospodarczych i spółdzielczych, związków sportowych, kulturalnych wszelkiego rodzaju kółek młodzieżowych, których działalność — pan to dobrze wie — nie zawsze pokrywa się z interesami państwa polskiego.*

*Przyznał pan, nie bez pewnego zażenowania zresztą, że forma i treść pewnych interpelacyj składanych przez pańskiego znajomego senatora w parlamencie polskim, byłaby nie tylko niedopuszczalne w Reichstagu, ale wywołałaby najostrzejsze represje w stosunku do interpelanta, gdyby analogiczny wypadek zaszedł ze strony mniejszości polskiej.*

*Z iście benedyktyńską cierpliwością szukał pan bezskutecznie wypadków pobicia Niemców przez naszą policję, złośliwych szykan niesprawiedliwych wyroków sądowych lub wykrętnych orzeczeń [illegible].*

*Napotkał pan jednym słowem, wszędzie daleko posuniętą tolerancje, wyrozumiałość i uprzejmość z jednej i nielojalność, brak szacunku, wyszukaną perfidię z drugiej strony...*

*Mimo gorących zapewnień i bodaj uroczystego słowa honoru nie opublikował pan swoich wrażeń z pobytu w Polsce. A miał pan to uczynić właśnie przed historycznym dniem 17 maja. Wie pan zapewne, dlaczego historycznym? Bo w dniu tym kompatrioci pańscy dopuścili się niespotykanego dotąd w dziejach świata gwałtu nad 1½ milionową ludnością polską, mianując ją wbrew jej woli — drogą najnowszego germańskiego wynalazku tzw. katastru narodowościowego — ludnością niemiecką.*

*Zakładam, bez przekonania jednak, że wśród kilkudziesięciu milionów Niemców znaleźć się mogą ludzie, którzy podobną nominacją mogą się czuć zaszczyceni, nie mogę jednakże zrozumieć, że pan, panie doktorze, człowiek nauki, szanujący swój wysoki tytuł naukowy, mógł biernie przyglądać się tej straszliwej scenie rozgrywającego się dziś dramatu Trzeciej Rzeszy, że mógł pan, właśnie po powrocie z Polski, spokojnie przeżyć pamiętną środę.*

*I dlatego, panie doktorze, nie mogę zakończyć tego listu zwykłą, grzecznościową formułą. Nie mogę pana zapewnić o swoim szacunku, gdyż musiałbym tym samym stwierdzić swój upadek i zanik najelementarniejszych elementów składających się na wartość uczciwego człowieka.*

*Rad będę, jeśli treść tego listu dojdzie możliwie do największego grona pańskich i moich rodaków.*

*W. Babinicz.*

## Apel Niemców w Polsce do współrodaków

Niedawno dr Rausching zwrócił się z publicznym apelem do wszystkich Niemców na świecie, by przeciwstawiali się polityce narodowych socjalistów, jako niosącej zgubę dla narodu niemieckiego.

Obecnie łódzki „Der Deutsche Wegweiser“ publikuje list otwarty Zjednoczenia Niemców w Polsce („Die Vereinigung der Deutschen in Polen“) do „Volksverbandu“ (narodowosocjalistyczna organizacja „starych“ Niemców, działająca na terenie województw centralnych) i do Jungdeutsche Partei oraz do organów prasowych tych organizacyj.

Oto tekst apelu w tłumaczeniu:

„Wasza prasa opublikowała mowę min. Becka z 5.V. (którą wygłosił w sejmie) bez żadnych komentarzy.

Natomiast mowę Kanclerza Rzeszy z 28.IV.1939 zaopatrzyliście w komentarze, które dużo mówią o waszej postawie.

Prasa ma swoje przywileje! Przekonania — przekonaniami: Niemczyzna — niemczyzną! Natomiast „narodowy socjalizm“ jest nie tylko niemiecki, ale przede wszystkim obcopaństwowy!

Teraz zdeklarujcie się wyraźnie!

Czy jesteście wiernymi (treu) obywatelami państwa polskiego? (Tyle razy to akcentowaliście).

Przy każdej okazji podkreślaliście, że państwu polskiemu nieszkodzicie, lecz przeciwnie jesteście najwierniejszymi obywatelami.

Obecnie między Polską a Niemcami istnieje stan naprężenia.

U was nie mówiło się ani słowa o tym, że polityka Polski jest słuszna.

Tylko pod naciskiem konieczności drukowaliście mowę min. Becka ale żaden z was nie stwierdził, że to, co Minister powiedział jest słuszne“.

W dalszym ciągu cytowane pismo apeluje do wymienionych na wstępie organizacyj, by wypowiedziały się

— czy Rzesza ma prawo uważać W. M. Gdańsk za swą własność i domagać się lepszych połączeń komunikacyjnych, niż dotychczasowe?

— czy Polska przy swej wielkości i potędze ma niezaprzeczone prawo dostępu do morza?

— czy Niemcy, którzy się uważają za „lojalnych“ w pełni zrozumieli to, co powiedział min. Beck 5 maja w Sejmie?

Pismo domaga się odpowiedzi do 11 czerwca br. i podkreśla na zakończenie, że niemczyzna w Polsce musi pozostać niemiecką i że o niemieckość swą musi samodzielnie dbać, bez obcych wpływów politycznych.

## Plany brunatnych w Gdańsku

Gdańsk stał się niewątpliwie, może na czas dłuższy ośrodkiem politycznego zainteresowania całej Europy. Taktyka niemiecka, zgodnie zresztą z wskazaniami zawartymi w „Mein Kampf“, żądającymi skoncentrowania całego wysiłku na załatwieniu jednej, nawet drobnej sprawy, jeżeli została ona postawiona i jeżeli stać się może etapem do stawiania postulatów dalszych — stara się z jednej strony cały nacisk skierować na osiągnięcie w Gdańsku sukcesu — wyeliminowanie zeń praw i interesów Polski, a z drugiej, puszcza w ruch wielkie wysiłki propagandowe, aby urabiać opinię świata iż Gdańsk jest w istocie zagadnieniem dla Europy trzecio, lub czwartorzędnym, poprostu drobiazgiem, dla którego obrony ryzyko wojny jest stawką zbyt wysoką.

W tej sytuacji prasa polska musi dokonać wielkiego wysiłku, aby niemieckie chwyty propagandowe zdemaskować, a akcję polityczną obnażyć i przez skonfrontowanie z prawdą obezwładnić. To też zagadnienie Gdańska i spraw z nim związanych znajduje codziennie szerokie echo na łamach naszej prasy wszelakich odcieni politycznych i nastawień społecznych. Jest to jedno z tych zagadnień, wobec których cała opinia polska jest najzupełniej jednolita. W tej sprawie jesteśmy również „zwarci, silni, gotowi“.

*

W wielu dziennikach ukazały się ostatnio wiadomości o planie działania przedstawionym na odprawie przywódców partii przez gauleitera Forstera, przybyłego do Gdańska bezpośrednio po długiej konferencji z kanclerzem Hitlerem.

W przeddzień odprawy Forster złożył wieniec na grobie Gruebnera, zabitego podczas napadu w Kołdowie.

Plan podany do wykonania gdańskiej organizacji narodowych socjalistów przewiduje:

*1) zupełne odgrodzenie inspektorów celnych od ludności;*

*2) planowe sabotowanie wszystkich dziedzin, w których Polska ma specjalne prawa;*

*3) zmianę wszystkich umów przez*

*wypowiedzenie ich w odpowiednim momencie w celu wyeliminowania wpływów Polski w różnych instytucjach;*

*4) do obowiązków ludności gdańskiej należy udowodnienie, że miasto jest niemieckie i w tym celu zaleca się: a) podtrzymanie antypolskiego kierunku w tych wszystkich miejscowościach, gdzie żywioł polski jest jeszcze widoczny, b) bezwzględny bojkot przedsiębiorstw polskich przy użyciu aparatu administracyjnego oraz partyjnego, c) dalsze przeciąganie reszty kolejarzy do związków zawodowych narodowo-socjalistycznych, d) walka ze szkołą polską na terenie w. m. Gdańska przy pomocy środków partyjnych i policyjnych, e) zastosowanie względem obywateli gdańskich narodowości polskiej takich samych obostrzeń, jakie zastosowano względem Żydów, f) uniemożliwianie zaopatrywania się ludności w prasę polską.*

*5) udowodnienie przy pomocy gdańszczan oraz turystów, że korzystanie z tranzytu przez Pomorze nie jest możliwe w obecnych warunkach.*

Podając ten plan do wiadomości i wykonania Forster przedstawił go jako instrukcję kanclerza Hitlera, przeznaczoną na okres czasu do października b. r. kiedy to ma być przewidziane całkowite załatwienie sprawy Gdańska i Pomorza.

Sensacją polityczną wielkiego znaczenia stał się artykuł, poświęcony stosunkom polsko-niemieckim, wydrukowany we włoskim dzienniku „*Il Telegrafo*" będącym organem rodziny włoskiego ministra spraw zagranicznych, czołowego przedstawiciela filogermańskich kół faszystowskich hr. Ciano.

Artykuł ten, demaskujący plany i zamiary Trzeciej Rzeszy wobec Polski, opinia nasza poznała z depeszy korespondenta „Kuriera Warszawskiego". datowanej 27 maja, to znaczy w dniu ukazania się niezwykłego artykułu. Czytamy w nim:

*Istnieje ścisła zależność między problemem Kłajpedy i Gdańska. Zajęcie Kłajpedy przez Rzeszę i odepchnięcie Litwy od Bałtyku wprowadza w grę problem polskiego wylotu do morza, gdyż wysunięta przez Niemcy kwestia Gdańska przyniesie w skutkach rozwiązanie problemu tzw. polskiego korytarza. Problem ten zaś wcześniej czy później wyłoni kwestię kolei strategicznej Gdynia—Śląsk i całej polskiej granicy południowo-zachodniej. Powyższa kolej znajdująca się obecnie w rękach Polski czyni jedynie możliwą eksploatację bogatych złóż węgla, czy nafty w prowincjach południowych, oraz wyzyskania przemysłu ciężkiego i wojennego znajdującego się w tzw. trójkącie bezpieczeństwa. Niemcy wprawdzie oddawna już dążyły do opanowania tej niezwykle ważnej linii kolejowej, a przede wszystkim po Monachium i dlatego posunęły się ku Morawom (Zagłębie Cieszyńskie z Bogumինem), kraju który znajduje się na skrzyżowaniu gra-*



PROF. BURCKHARDT, WYSOKI KOMISARZ LIGI NARODÓW W GDAŃSKU PRZED WYJAZDEM DO GDAŃSKA PRZYBYŁ DO WARSZAWY I ODBYŁ TU KONFERENCJE Z MIN. BECKIEM.

*nicy Śląska niemieckiego, Polski i Moraw, a stanowi klucz między Europą Środkową i Północną. Jednakże min. Beck nie zwlekając zgłosił się po swoją część przy rozbiorze Czecho-Słowacji i Niemcy wówczas ustąpiły. Polska ledwie opanowawszy Zaolzie wzniosła tam potężne linie obronne przeciwko ewentualnym atakom, któreby uniemożliwiły wejście z niemieckiego Śląska, lub zopanowanej przez Niemcy Czecho-Słowacji...*

*Dziś, gdy wraz z ogólną sytuacją polityczną dojrzały problemy Gdańska i korytarza, jest rzeczą naturalną, że Niemcy powtarzają dawną próbę. Zbytnio interesuje ich sprawa kontroli nad węzłem komunikacyjnym, tak pierwszorzędnego znaczenia, jak Zaolzie. Jeśli Niemcy dojdą do zawładnięcia tym krajem, Berlinowi przyjdzie z nadzwyczajną łatwością wyzyskanie bramy morawskiej, jako dostępu do Ukrainy i tzw. Galicji.*

Artykuł ten w wyjątkach i streszczeniach obiegł całą prasę światową, budząc wszędzie ogromną sensację tym, że prasa państwa sojuszniczego zdemaskowała tu najtajniejsze zamiary swego alianta. My zaś dostaliśmy półoficjalne potwierdzenie, że na pół roku przed umową polsko-angielską. Niemcy swój pakt o nieagresji z Polską uważały za nie wiążący dla siebie i przygotowywały przeciwko nam plany agresji.

Artykuł „*Il Telegrafo*“ zbiegł się niemal z kolejnym artykułem b. prezydenta Senatu gdańskiego dra Rauschninga, zamieszczonym 26 maja w angielskim piśmie „*Spectator*“.

W artykule tym Rauschning stwierdza, że otrzymał szczegóły planu niemieckiego co do Gdańska, podobnego zresztą do planów jakie jemu samemu przedkładano za czasów jego prezydentury. Plan te polega na wywołaniu w Gdańsku zamieszek, które zagrażałyby interesom Polski i zmuszały Polskę do wkroczenia. Wówczas organizacja hitlerowska w Gdańsku miałaby za zadanie stawić zbrojny opór chociażby tylko przez kilka godzin, co wystarczy dla Niemiec do wmieszania się pod pretekstem, że opór Gdańszczan jest wyrazem ich woli i w ten sposób Niemcy mają nadzieję przez wprowadzenie w błąd opinii Zachodu doprowadzić do rozłamu tej opinii, i tym samym do sparaliżowania ewentualnej akcji Anglii i Francji na rzecz Polski.

## „O ideę słowiańską“

Pod takim tytułem ogłosił w „*Słowie*“ artykuł pos. gen. Lucjan Żeligowski, analizując w nim sytuację obecną narodów słowiańskich w Europie i szkicując zarys dziejów odwiecznych walk i zmagań się Słowiańszczyzny z Germanami.

W konkluzji autor pisze:

*Najcięższym grzechem Słowian były kłótnie... Początek tych kłótni sięga czasów, kiedy na arenach rzymskich gladiatorzy zabijali się wzajemnie ze słowami: „Ave Caesar!“*

*...Od tej pory cała polityka europejska polegała na tym, ażeby robić gladiatorów z już poszczególnych ludów słowiańskich. Wielkie zasługi pod tym względem mają różne dynastje Habsburgów, Hohenzollernów, Koburg - Gothów. Całe zgraje Metternichów, Stackelbergów, Bismarcków wymyślały sposoby, aby skłócić Słowian i zohydzić ich nazwę. W Berlinie, dawnym słowiańskim Brani - borze powstało coś w rodzaju akademii dla słowiańskich gladiatorów. Terorysta Konowalec, pozostając na obcym żołdzie, ćwiczył się w robieniu zamachów na polskich dygnitarzy. Hetman Skoropadzki kształcony był na hetmana Ukrainy niemieckiej. Ostatnio zamierzano tam wykształcić wybranego na emigracji atamana kozaków.* (gen. P. Popow — przyp. red.).

*Konferencja w Monachium bardzo się przyczyniła do wyjaśnienia sytuacji. Rozpoczęła się starym motywem, że gladiator polski ma się bić z gladiatorem czeskim z okrzykiem dla odmiany: „Ave Hitler!“ Potem miał się bić gladiator czeski ze słowackim, potem słowacki z węgierskim i znów polski z ukraińskim i litewskim, kozacki z moskiewskim. W odwodzie był jeszcze gladiator białoruski, kaukaski itd. Jakże wspaniała arena cyrkowa. A wszystko to „bez przelewu kropli własnej krwi“, o czym z takim patosem mówią dyktatorzy Niemiec.*

*Wreszcie się to wszystko urwało. Polska powiedziała stanowczo, że nie chce być gladiatorem germanizmu.*



MIĘDZYNARODOWE KONKURSY HIPICZNE ROZPOCZĘŁY SIĘ NA STADIONIE W ŁAZIENKACH W DN. 28 MAJA. NA ZDJĘCIU POLSKA EKIPA JEŹDZIECKA.

W zawodach bierze udział 229 koni i 111 jeźdźców, w czym 5 Łotyszów, 8 Rumunów, 5 Szwedów i 93 Polaków. Zawody składają się z 16 konkurencji.

*Przejrzały i zachodnie mocarstwa. Entuzjazm i jednomyślność narodu były potwierdzeniem decyzji rządu.*

W zakończeniu gen. Żeligowski dochodzi do wniosku, że obecna polityka polska jest podniesieniem sztandaru Słowiańszczyzny i przodownictwa narodom słowiańskim.

*Ongiś Polska sprzeniewierzyła się idei słowiańskiej, za co została ukarana tragedią rozbiorów. Sztandar słowiaństwa obłudnie podjęli carowie z dynastii Mongołów, łącznie z carycami z dynastii Germanów. Ta spółka zohydziła ten sztandar, gdyż zamiast haseł wolności, wypisała na nim „Samodzierżawje"....*

*Teraz duch dziejów znowu zwraca się do Polski. Wskazuje na sztandar, który leży zdeptany...*

*Obecny program polityki zagranicznej Polski to nie tylko zachowanie niepodległości, nie tylko utrzymanie się na Bałtyku. To zapomniana od prawieków polityka narodów słowiańskich, które budzą się do nowego życia...*

*Słowiańskie i inne narody podzielone są geograficznie, politycznie, religijnie i kulturalnie. Jednakże w tej wyjątkowej i uroczystej chwili dziejowej muszą zapamiętać, że Polska podnosi sztandar nie w imię imperializmu, dyktatury, lub totalizmu, lecz w imię wolności i sprawiedliwości społecznej wszystkich narodów.*

# Wieś

## Wychowankowie szkół rolniczych o sobie

Przez kilka ostatnich miesięcy toczyła się na łamach „Wici" — organu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" — dyskusja na temat wkładu wychowanków szkół rolniczych w życie wsi.

Dyskusja ta, w której wydrukowano 12 artykułów, zakończona została krótkim przeglądem jej wyników.

Jak stwierdza sumaryczny artykuł redakcyjny, poruszono wiele zagadnień obchodzących wychowanków szkół rolniczych w związku z ich dzia-

łalnością na wsi, ale mimo to nie wyczerpano ich. Wśród wielu nierozwiązanych i przeoczonych zasługuje na uwagę: zagadnienie samokształcenia, uniwersytety ludowe i wreszcie organizacje wiejskie.

Jeśli rozejrzeć się po głosach dyskusji, to mimo stwierdzeń pozytywnych wyników pracy tej młodzieży, wybija się nad nie nuta głębokiego pesymizmu.

Okazuje się, że znaczny procent poczynań nie dał żadnych wyników.

Tym nie mniej, mimo takich przeszkód udział absolwentów szkół rolniczych w życiu wsi jest niewątpliwy i duży.

Trzeba stwierdzić, że w życiu społecznym wsi wychowankowie szkół rolniczych spełniali w niedalekiej przeszłości rolę znacznie większą. Dziś stoimy wobec intensywnego rozrostu i popularności uniwersytetów ludowych, które już wyłącznie kształcą działaczy, organizatorów, podczas, gdy szkoła rolnicza wychować chce rolnika, któryby przede wszystkim umiał uprawiać ziemię. umiał gospodarować.

W tej też dziedzinie fachowo-rolniczej dorobek tej młodzieży jest znaczny.

## Ideologia „Wici"

W dniach 29 i 30 kwietnia b. r. obradował Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", którego uchwały ogłoszono w ostatnim numerze „Wici".

Założenie Związku sformułowano jako: oparcie na idei słowiańskiej, którą rozumie się przez twórczą pracę sił fizycznych, umysłowych i duchowych, wykonywanej w atmosferze bezpieczeństwa i pokoju powszechnego.

Dalej następuje rozwinięcie tej idei w odniesieniu do pewnych konkretnych zagadnień:

PAŃSTWO i CZŁOWIEK

Związek stoi na stanowisku wolności jednostki do życia pracy i rozwoju, uzgadnianej tylko z powszechnym dobrem narodu.

Podstawą rozrostu dobra społecznego jest powszechne i równomierne rozłożenie obowiązków i praw.

(Warto zwrócić uwagę na podobieństwo do „Deklaracji praw człowieka i obywatela").

SPRAWIEDLIWA OŚWIATA

Związek domaga się powszechnej, bezpłatnej, obowiązkowej i wysoko zorganizowanej szkoły.

Szkoły średnie, ogólnokształcące i zawodowe, oraz szkoły wyższe wraz z bursami powinny być utrzymywane z funduszów publicznych dla bezpłatnego użytku młodzieży.

PRAWA DLA MŁODZIEŻY.

Związek występuje przeciwko przesunięciu wieku korzystania z praw obywatelskich do 24 i 30 roku życia.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ I SAMORZĄD

„Głosimy i wcielamy w życie zasadę zaspakajania zbiorowych potrzeb wsi — jej społecznymi siłami poprzez organizowanie różnorodnych form spółdzielczości i samorządu..."

REFORMA ROLNA

„Stoimy na gruncie rychłego przekazania wielkich obszarów zarówno państwowych, kościelnych, jak i prywatnych w ręce... chłopów".

Przekazanie to ma odbyć się bez odszkodowania.

POCZUCIE FALI GERMAŃSKIEJ

„...jesteśmy przeciwnikami zaborów i panowania narodów nad narodami, dlatego też, gdy zaborca nam zagraża, gotowi jesteśmy do nieubłaganej walki..."

POSŁANNICTWO POLSKI

„Posłannictwem Polski jako największego Narodu Słowiańskiego na zachodzie jest jednoczyć wszystkich Słowian i pokrewne narody nadbałtyckie do powstrzymania odwiecznego naporu germańskiego na rodowite ziemie słowiańskie i bałto-słowiańskie.

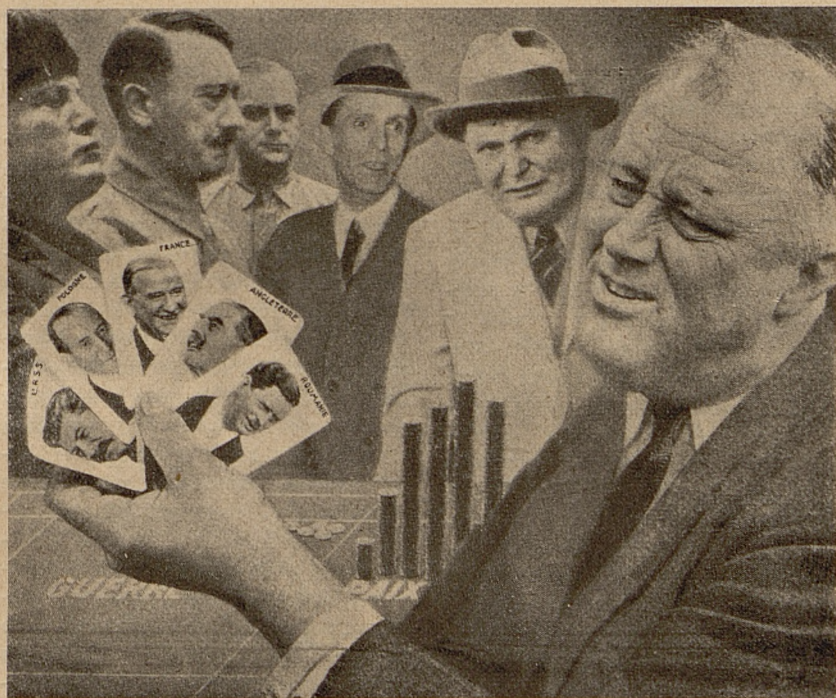
Wreszcie w zakończeniu uchwał czytamy: „W obliczu poważnych zagadnień państwowych organizacja nasza wytęży wszystkie siły, aby obudzić jaknajszerszą świadomość mas chłopskich w celu zdecydowanego odporu na zakusy germanizmu, jak również w celu budowy demokratycznych zrębów wewnętrznego gospodarczo-społecznego ustroju..."

# POLITYKA ZAGRANICZNA

## Oś z hamulcem

Na temat zawartego sojuszu niemiecko — włoskiego utarło się powiedzenie, że wpływa on na zmianę sytuacji tyle ile wpłynęło by formalne wypowiedzenie wojny Chinom przez Japonię. Powiedzenie to jest o tyle słuszne, że akt przymierza nie zmieni faktycznego stanu rzeczy w układzie stosunków politycznych Europy, nie przysporzy państwom ani jednego żołnierza i, co za tym idzie, nie polepsza ich szans wojennych.

Natomiast akt sojuszniczy niewątpliwie zwiększa ich zdolność manewru politycznego; a mianowicie usuwa w stosunkach wewnętrznych osi dotychczasową niedogodność, wypływającą z samodzielności politycznej każdego z partnerów i wprowadza jednolitość kierownictwa przez rezygnację ze swobody Włoch na rzecz silniejszego kontrahenta niemieckiego. Wprawdzie i dotychczas Niemcy nie wiele krępowały się zdaniem swego południowego wspólnika, ale bądź co bądź po każdym fakcie dokonanym i po każdym odsunięciu spełnienia postulatów włoskich *ad calendas graecas*, musiały tracić nieco czasu i fatygi na wyrównywanie stosunków między przyjaciółmi; obecnie sprężystości




*Marianne, Paryż*

ATUTY POKOJU.
Karty trzymane w ręku przez prezydenta Roosevelta są portretami (od lewej) Stalina, min. Becka, premiera Daladier, premiera Chamberlaina i Króla Karola Rumuńskiego.

akcji niemieckiej nie będą już zakłócały żadne czynniki wewnętrzne.

Przyczyn rezygnacji Mussoliniego należy dopatrywać się przede wszystkim w koniecznościach dyktatury, której dalsze istnienie związane jest ściśle z losami reżymu hitlerowskiego, a następnie w ocenie sytuacji międzynarodowej Włoch, która to ocena musiała doprowadzić do przeświadczenia, że *rebus sic stantibus* Włochy nie uzyskają już spełnienia żadnego ze swych postulatów i że należy z całym zaparciem się popierać wszystkie działania niemieckie, gdyż dopiero wtedy gdy Niemcy wstrząsną doszczętnie podwalinami obecnego systemu europejskiego, wtedy dopiero— przy powszechnym dyktandzie niemieckim, — Włochy osiągną realizację swych celów.

Powstaje teraz kwestia, czy mocarstwa zachodnie, uczyniły dobrze odrzucając — umiarkowane nawet — postulaty włoskie, które jak wiadomo jeszcze przed paru tygodniami, były przez Włochy wysuwane wobec Francji, z sugestią, że spełnienie ich mogły by wpłynąć na spoistość osi.

Demokracje zachodnie nie kwapiły się z ustępstwami dla Włoch w przekonaniu, że współpraca włoska z Niemcami jest obecnie nieunikniona, jak też dlatego — że ten sam determinizm sytuacyjny, który dzisiaj zmusza Włochy do sojuszu, w dalszej próbie życia zmusi je do nawrotu z tej drogi.. Przede wszystkim Włochy nie zniosą na dłuższą metę stałego spychania ich z naturalnego ich zasięgu ekspansji jakim jest południowy rejon basenu naddunajskiego i ścisły obszar Bałkanów. Wprawdzie przy okazji podpisania sojuszu dokonano między obu państwami osi pewnego rodzaju podziału stref wpływów, znając jednak bezceremonialność niemiecką można przewidywać, że od wypadku do wypadku III Rzesza może wprawdzie poruczać pewne zadania dyplomatyczne Włochom w tych zwłaszcza krajach, gdzie nastroje są wybitnie antygermańskie, ale nic jej nie powstrzyma przed bezwzględnym eksploatowaniem wszystkich rynków południowo-wschodnich i ich dezorganizowaniem przez znane sztuczki z zakresu niemieckiej wymiany pseudo-handlowej.

Następnym, a znacznie skuteczniejszym czynnikiem paraliżującym zawarty sojusz będzie taka sama bezceremonialność niemiecka we wtrącaniu się ich w wewnętrzne sprawy włoskie. Znając dobrze psychikę Niemców możemy z kalendarzową dokładnością przewidzieć, kiedy cała administracja gospodarcza, wojskowa i cywilna Włoch znajdzie się niepostrzeżenie w rękach niemieckich i kiedy cała nienawiść narodu włoskiego skieruje się przeciwko zbytniej serdeczności przyjacielskiego uścisku.

Będzie już wtedy za późno na zrywanie sojuszu, ale też przymierze dojrzeje wówczas do całkowitego bezwładu. A jeżeli stanie on wówczas przed próbą wojny, to wprawdzie zobowiązania sojusznicze będą miały na tyle mocy, aby rząd włoski zadeklarował swą pomoc i aby wojsko wyruszyło na wojnę, ale nie ma tak silnego paktu, który by zmusił żołnierzy do bicia się. Zwłaszcza gdy rekrutują się z narodu, który w masie swej będzie musiał przemóc w sobie wiele pierwiastków, obezwładniających jego ramię uzbrojone przeciwko Francji. Jeżeli propagandzie rządowej może się udać zaszczepienie ludowi włoskiemu nienawiści do Francuzów, to nic nie zdoła wyplenić u żołnierzy włoskich zakorzenionego respektu wobec żołnierzy francuskich.

W tym stanie rzeczy Mussolini będzie musiał prowadzić wojnę, albo od-

danymi sobie, kadrami faszystowskimi, narażając je na wybicie, a siebie na utratę filarów regimu, albo też zatrzymać formacje doborowe na tyłach, pozostawiając armiom walczącym element nie zbyt bojowy. W obu wypadkach komunikaty włoskie będą zawierały wiadomości mniej przykre, tylko w tych okresach, kiedy na tym froncie będą się mogły zjawiać wyborowe dywizje niemieckie, o ile im na to pozwoli nieco trudna praca u północnych granic Francji i na froncie polskim.

Wychodząc z tego założenia opinia angielskich i francuskich kół politycznych i wojskowych ocenia nowy akt osi pozornie paradoksalnie — a mianowicie jako polepszenie sytuacji strategicznej mocarstw zachodnich. Wprawdzie lotnictwo włoskie może początkowo wprowadzić pewne zamieszanie na drogach morskich i u wybrzeży Morza Śródziemnego, ale pełna możność zablokowania tego Morza przez flotę i armię anglo-francuską musi doprowadzić do zmiażdżenia floty włoskiej i odsłonięcia całego Półwyspu Apenińskiego oraz do opanowania afrykańskich obszarów włoskich. W dalszym rozwoju działań lądowa siła Włoch przestanie mieć jakąkolwiek wartość i cały wysiłek zatykania dziur na ogromnym, nie możliwym do ustabilizowania froncie spadnie na wojska niemieckie.





NOWA POLSKA MASKA PRZECIWGAZOWA. PRZEZNACZONA DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ.

Polska opinia publiczna w gruncie rzeczy nie wie jakie ma zająć stanowisko wobec polityki Włoch. Nie wie poprostu dlatego, że nie umie z dnia na dzień pozbywać się swych sympatii i nie chce pogodzić się z myślą, aby oba narody przedzieliła linia bojowa. Dlatego też, mimo cierpkiego ostatnio tonu prasy włoskiej, chętnie przyjmuje do wiadomości wersję, że przymierze zawarto, z warunkiem włoskim, iż konflikt polsko-niemiecki nie wywoła wojny i notuje podpisanie paktu z całą wyrozumiałością dla sytuacji Włoch, a z wiarą że węzły nasze z tym narodem nie zostaną zerwane.

Jeżeli losy miały by potoczyć się inną koleją — pocieszymy się tym, że na froncie polskim będzie mniej dywizji niemieckich i będziemy życzyć sympatycznemu narodowi włoskiemu, aby za kurację z nowej przyjaźni nie zapłacił zbyt drogo.

DR M. KULCZYŃSKI.

## Uroczystości jubileuszowe Uniwersytetu sofijskiego

### Król Borys — doktorem h. c.

Z okazji 50-lecia jubileuszu uniwersytetu św. Klemensa Ochrydzkiego w Sofji, do stolicy Bułgarii przybyło przeszło 200 uczonych, niemal ze wszystkich krajów europejskich, oraz z Ameryki, Indyj, Egiptu itd. Naukę polską reprezentują: rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. Wł. Antoniewicz, dziekan wydziału przyrodniczego tego Uniwersytetu prof. T. Goszkowski, prezes Warsz. Tow. Naukowego prof. W. Sierpiński (promotor króla Borysa na doktora h. c. Uniwersytetu J. P. w Warszawie), prorektor Politechniki warszawskiej — prof. Straszewicz, profesor filologji słowiańskiej na U. J. P. — St. Słoński i profesor filologii południowych Słowian na Uniw. Jagiellońskim — M. Małecki, obaj znani i wysoce cenieni w Bułgarii uczeni polscy.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 20 maja zebraniem wszystkich delegatów w wielkiej sali Akademii Nauk, gdzie uczeni różnych krajów zapoznali się między sobą i uczonymi bułgarskimi oraz wyznaczyli mówców.



KRÓL BORYS III. DOKTÓR H. C. UNIWERSYTETU J. P.

Następnego dnia z rana wyruszył z gmachu Uniwersytetu do kościoła św. Aleksandra Newskiego, pochód złożony z przeszło 300 uczonych ubranych w barwne stroje ceremonialne.

W nabożeństwie wziął udział król, królowa, ks. Cyryl, księżniczka Eudoksja, rząd in corpore z premierem Kiosseiwanowym na czele, korpus dyplomatyczny, z dziekanem, posłem R. P. Tarnowskim na czele i inni urzędnicy. Po nabożeństwie w auli uniwersytetu odbył się uroczysty obchód. Zagaił król Borys.

Przemawiali później minister Oświaty prof. Fiłow i rektor Uniwersytetu prof. Staniszew.

Wśród przemówień delegacyj głos zabrał w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności prof. Sierpiński, przemawiając w języku bułgarskim. Było to jedyne przemówienie zagraniczne, wygłoszone w tym języku.

Publiczność, rząd i wszyscy obecni na sali przyjęli przemówienie prof. Sierpińskiego burzliwymi oklaskami.

Dn. 22 odbyło się wręczenie królowi Borysowi dyplomu doktora honoris causa nauk przyrodniczych Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Delegacja polska (7 uczonych z Warszawy i Krakowa) w towarzystwie rektora Uniwersytetu sofijskiego prof. Staniszewa udała się do pałacu królewskiego. Do pałacu tego przybył poseł R. P. w Sofii, Tarnowski, minister oświaty Fiłow i dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu sofijskiego prof. Konsulow.

Po przybyciu do sali audiencjonalnej króla Borysa III, rektor U. J. P., prof. Antoniewicz wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

Uroczystość dzisiejsza ma dwojakie znaczenie. Jedno — to szczere uznanie największego w Polsce Uniwersytetu dla Waszej Królewskiej Mości, jako dla zasłużonego dla nauki męża, drugie zaś — to wyraz serdecznych uczuć naszych dla Narodu bułgarskiego i umiłowanego przezeń monarchy. Wasza Królewska Mość, wybitny badacz i znawca przyrody Bułgarii, od wielu lat kontynuuje wielkie dzie-




STÓŁ PREZYDIALNY IV KONGRESU PEDAGOGICZNEGO Z. N. P. W DNIU OTWARCIA.

ło naukowe swojego ojca, króla Ferdynanda I, znakomitego entymologa i ornitologa. Dzięki temu Bułgaria może być dziś wzorem urządzeń naukowych, przyrodniczych, zwłaszcza w zakresie zoologii i botaniki.

W odpowiedzi król Borys III mówił m. in.:

Wasza obecność tutaj wywołuje wspomnienia licznych węzłów historycznych i stosunków kulturalnych między naszymi dwoma narodami. Polscy królowie, a później szeregi szlachty, podróżnicy, pisarze, malarze i nauczyciele okazywali cenne usługi narodowi bułgarskiemu, i to w dniach jego największych zmagań. Wzajemne zbliżenie rozwija się i dzisiaj. Znajduje ono potwierdzenie nie tylko w zawartej niedawno konwencji kulturalnej między Polską i Bułgarią, nie tylko w stosunkach między naszymi wyższymi uczelniami i instytucjami, między naszą młodzieżą akademicką, lecz i w życiu gospodarczym obu krajów. Mam nadzieję, że zaniesiecie do swej ojczyzny dobre wspomnienie z Bułgarii i proszę Was o przekazanie najlepszych naszych życzeń bratniemu narodowi polskiemu z wybitnym waszym Prezydentem Rzeczypospolitej i znakomitym uczonym, p. Ignacym Mościckim na czele.

Następnie odbyło się wręczenie dyplomu królowi i przedstawienie polskich uczonych. Król zatrzymał delegację na półgodzinnej pogawędce, przyczym rozmawiał z każdym z jej członków, wypytując z dużą znajomością rzeczy o ich zainteresowania i prace naukowe.

Na pożegnanie król Borys dekorował rektora Antoniewicza wielką wstęgą orderu „Merite Civile“, profesorów Sierpińskiego i Roszkowskiego komandorią z gwiazdą tego orderu, profesorów Słońskiego i Straszewicza komandorią orderu św. Aleksandra i profesorów Obertyńskiego i Małeckiego komandorią orderu „Merite Civile“.

## Kongres pedagogiczny

W sobotę 27 maja w gmachu Zw. Nauczycielstwa Polskiego rozpoczęły się trzydniowe obrady iv Kongresu pedagogicznego Z. N. P. W kongresie wzięło udział około 1200 delegatów i kół Z. N. P., oraz z górą stu przedstawicieli organizacji oświatowych i zawodowych.

Inauguracji dokonał prezes Z. N. P. Nowicki, który na wstępie stwierdził, że zwołany przez Z. N. P. Kongres Pedagogiczny wyraża solidarność z całym narodem polskim w sprawach dotyczących obrony granic Polski i wraz z całym narodem podejmuje za min. Beckiem okrzyk: Nie damy odepchnąć się od morza!

Tematem kongresu było „*Wychowanie na tle struktury społecznej Polski*".

## Aleksander Brückner

Krótka depesza P.A.T.'a doniosła: *BERLIN, 24. 5. Dziś, dnia 24 maja, o godz. 8.15 zmarł prof. Brückner, jeden z najznakomitszych historyków literatury i kultury polskiej i słowiańskiej, b. profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim.*

Teodor Bujnicki („*Słowo*") w artykule, poświęconym pamięci tego wybitnego uczonego podnosi ogrom jego pracy: *Wymienić wszystkie jego, nawet tylko „ważniejsze" prace, niemal niesposób. Zajęłoby to całe szpalty, a i tak nie objęłoby wszystkich pozycyj. Biorę do ręki słynną „Literaturę polską" Gabriela Korbuta. Prawie na każdej stronie, na przestrzeni od polskiego średniowiecza, aż po wiek osiemnasty wszędzie odnajduję nazwisko Brücknera: „Według Brücknera", „Brückner uważa", „Brückner ustalił" powtarza się nieskończoną ilość razy. Tak samo rzecz się ma i w innych działach; wszędzie występuje Brückner — badacz, pionier, odkrywca...*

*Dość powiedzieć: że w „Studiach staropolskich", wydanych ku czci Brücknera w r. 1930 umieszczona bibliografia prac Brücknera zawiera zgórą 1200 pozycyj! A ile jeszcze doszło w ostatnim dziesięcioleciu!*

Przypominając, że praca Brücknera miała nieocenione znaczenie nie tylko dla nauki, ale również dla „praktykujących" literatów, autor wytyka Polskiej Akademii Literatury, że nie było w niej miejsca dla tak wspaniałej postaci polskiej nauki o literaturze.

Stanisław Wasylewski („*Gazeta Polska*") pisze: *To będzie kiedyś jeden z piękniejszych wątków mitologicznych, jakie o naszych czasach krążyć będą. Efektowna i pełna wymowy historia o młodym chłopaku z południowych kresów, który już w czasie studiów na Uniwersytecie Lwowskim zwrócił uwagę niezwykłą chłonnością i pojemnością umysłową, wkrótce potem w Wiedniu rozwinął się w slawistę (takiego, co rodzi się raz na sto lat z hakiem, jak kwiat agawy), — otrzymawszy wolną po Jagiću katedrę slawistyki w Berlinie w r. 1880 nie ruszył się ze stolicy Niemiec na krok, na żadną inną posadę, przez najbliższych lat... 58 (słownie: pięćdziesiąt osiem). A mimo to rządził w tym półwieczu całą humanistyką polską, patronując historii, literaturze, lingwistyce, etnologii, archeologii itp. itp. Rządził jako książę udzielny.*

Artykuł swój Wasylewski kończy: *powielokroć odczuje humanistyka nasza brak głosu tego niezastąpionego olbrzyma, który nawet jeśli wołał veto lub szydliwie karcił — słuchany był z czcią najgłębszą!*

---

**Redaktor i Wydawca:** **Jerzy Horzelski**

Adres redakcji: Warszawa, ul. Szustra 16, tel. 4.44-98.

Redaktor przyjmuje tylko po uprzednim porozumieniu się telefonicznym. Rękopisów redakcja nie odsyła.

Biuro administracji: Warszawa, ul. Złota 9 m. 4. tel. 5.71-70.

Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 26

PRENUMERATA: kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: w kraju — 5 zł. Zagranicą — 6 zł. Oddzielny numer — 50 gr.





Warszawskie Zakłady Graficzne, Olesińska 19, tel. 4.31-27.

Odrębnym zagadnieniem jest ochrona środków żywnościowych przed gazami bojowymi. Używane w wojnie gazy działają bowiem zatruwająco i niszcząco na żywność. Najbardziej odpowiednim sposobem uchronienia artykułów żywnościowych przed gazami bojowymi są szklane butelki i słoje, zamknięte dobrze dopasowanymi korkami lub pokrywkami. Do tego celu służyć mogą również puszki metalowe, uszczelnione skrzynki drewniane i woreczki celofanowe. Trzeba jednak pamiętać, że chlor działa niszcząco na metal, a iperyt wsiąka w drzewo na 15 cm. głębokości. Dla zabezpieczenia kartofli i jarzyn w piwnicy należy nakryć je warstwą słomy, albo siana grubości 15 cm. i przykryć brezentem lub papą, przysypując brzegi ziemią. Mniejsze zapasy oraz naczynia kuchenne i domowe winny być przechowywane o ile możliwości w pomieszczeniu uszczelnionym.

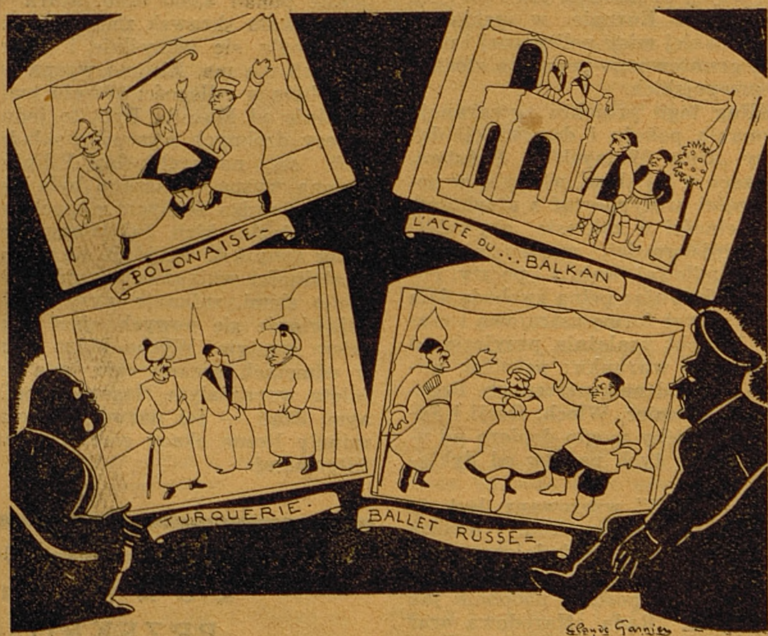
## Konkurs na opis wsi przodującej

Dla przeprowadzenia badań nad wsiami przodującymi Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłosił konkurs na opis wsi przodującej.

Praca konkursowa zawierać powinna przedstawienie: dziejów rozwoju wsi, jej poczynań, prac, sukcesów i niepowodzeń, jej życia, ludzi i działaczy, jej dorobku i planów na przyszłość.

Opis nie musi nosić charakteru naukowego, a jedynymi kryteriami oceny będzie całość opisu, prawdziwość i szczerość.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, bez względu na wiek, wykształcenie, zawód itp. Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia, że cele konkursu są ściśle naukowe i mate-




*Marianne, Paryż*

REWIA W CZTERECH ODSŁONACH.

Pierwsza z „odsłon" przedstawiać ma „poloneza". Premierowie Chamberlain i Daladier w strojach niby polskich tańczą tu obok Polski. W następnych „odsłonach" ci sami przedstawiciele Anglii i Francji, w odpowiednich strojach przedstawieni są w obrazach: „akt na Bałkanach", „turczyzna" i „balet rosyjski".
Sylwetki dwóch widzów wyobrażają Mussoliniego i Hitlera.

riały nie będą użyte dla celów innych. Ustalono 35 nagród:

1. pierwsza nagroda 300 zł.
2. dwie drugie nagrody po 200 zł.
3. cztery trzecie nagrody po 100 zł.
4. osiem czwartych nagród po 50 zł.
5. dwadzieścia nagród po 25 zł.

Termin nadsyłania prac (pod adresem Państwowego Instytutu Kultury Wsi) upływa z dniem 1 stycznia 1940 r.

## Unia Wolnych

W amerykańskich kołach politycznych wypłynął oryginalny projekt przekształcenia Ligi Narodów w instytucję, dającą więcej możliwości praktycznego zapobiegania wojnie i zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

Autorem projektu jest publicysta Clarence K. Streit, który zarówno w czasie wojny światowej, jak i po tym, czynny był w Europie w specjalnej amerykańskiej misji politycznej i miał okazję gruntownego poznania stosunków europejskich.

Według tego projektu gwarancje utrzymania pokoju i demokracji dawałaby „Unia Wolnych". Państwa, wchodzące w jej skład, winnyby w pewnej części zrezygnować z atrybutów samodzielności w zakresie obywatelstwa, wojskowości, wzajemnej wymiany handlowej, waluty i poczty. Pozatym zachowując pełną swobodę dzia łania, a nawet formę ustrojową i rządów. Projekt uzależnia przyjęcie od zasadniczego warunku: pewnego minimum praw demokratycznych. Przystąpienie Niemiec, Włoch, Rosji i Japonii nastąpićby mogło dopiero po uwolnieniu się tych państw od dyktatorów.

Ustrój „Unii" wzorowany jest na amerykańsko-szwajcarskim. Władza dza ustawodawcza składałaby się z dwóch Rad, a mianowicie ogólnego Zgromadzenia posłów, podobnie jak Szwajcarska Rada Narodowa oraz Senatu, obejmującego przedstawicieli poszczególnych państw, którzyby pochodzili jednak z wyboru, podobnie jak szwajcarska Rada Stanowa. Organem wykonawczym — na podobieństwo szwajcarskiej Rady Związkowej — byłaby Rada Unii.

Projekt przewiduje powstanie zrazu zalążka przyszłej Unii, i możliwości te widzi w porozumieniu państw, mających wielkie podobieństwo ustrojowe. Tych 15 państw demokratycznych z ludnością 280 milionów, zawarlszy proponowaną Unię, będącą w tym zespole rzeczą do zrealizowania, reprezentowały by pod względem wojskowym, handlowym i surowcowym potęgę o tak olbrzymiej przewadze, że już z tej racji zawiera w sobie prawdopodobieństwo doraźnego ocalenia wolności demokratycznej i pokoju światowego. Dalsza jego rozbudowa byłaby już kwestią czasu.

## Wyspa zapadła się w Ocean

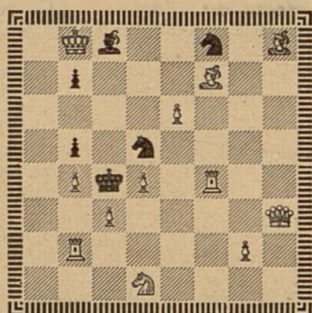
Przed kilku dniami zatonęła w oceanie jedna z wysp archipelagu Filipińskiego — Zielona wyspa. Władze archipelagu zawiadomione o zbliżającej się katastrofie zorganizowały natychmiastową ewakuację ludności w liczbie ponad 4,000 osób, która zamieszkiwała skrawek ziemi. Ewakuacja odbyła się pomyślnie i ofiar w ludziach nie ma. Zielona wyspa położona była w odległości 160-ciu km. na południe od Manilli. Była to jedna z tysięcy drobnych wysepek składających się na archipelag Filipiński. Zielona wyspa oznaczana była jedynie na bardzo ścisłych mapach morskich i żeglarskich. Jak wiemy archipelag Filipiński znajduje się w sferze działalności wulkanicznej, gdzie trzęsienia ziemi, znikanie wysp i nagłe pojawianie się nowych jest zjawiskiem częstym. Wyspa która zginęła w odmętach oceanu cała była zarośnięta wspaniałym lasem tropikalnym. Stąd — jej nazwa. W oceanie zginęły liczne okazy ciekawej fauny filipińskiej.

# SZACHY

Zadanie 17.

S. Lejtes.

Mat w 3 ruchach.

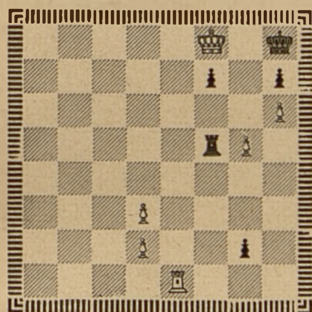


*Białe:* Kb8, Hh3, Wb2, Wf4, Gf7, Gh8, Sd1, b4, e3, d4, e6, g2.
*Czarne:* Kc4, Gc8, Sd5, Sf8, b5, b7.

Zadanie 18.

A. Herbstmann.

Białe wygrywają.



*Białe:* Kf8, We1, d2, d3, g5, h6.
*Czarne:* Kf8, Wf5, f7, g2, h7.

**Rozwiązanie zadań z numeru poprzedniego.**

Zadanie 15 — 1. Hf5.

Zadanie 16 — 1. Sf5 — g6; 2. Se3! — Wd4; 3. Gg2x — Kf2; 4. Sf1 — Wh4x; 5. Sh2 — Wd4; 6. Ge1x! — Ke2!; 7. Kg1 — Wd1; 8. Gf1x K:e1; 9. Sf3x.

Warianty: a) — 2. Sd6 — Wd4; 3. Sc4 — Wh4!; 4. Kg1 Wg4x i remis.

b) — 2. Sh6 — Kf2; 3. Gh3 — Kg3.
c) — 2.... — Kf2; 3. Gc4.
d) — 3.... — Ke2; 4. Gc1 — Wa4; 5. Kh2 — Wa1; 6. Gb2!.

# KRZYŻÓWKA PREMIOWA

Za najwcześniejsze rozwiązanie przyznawana będzie co tydzień premia w postaci dowolnie wybranej książki (lub książek) tylko spośród znajdujących się w handlu księgarskim (nie antykwarskim) i do ogólnej wartości zł 10 (dziesięć). Przy wyborze książki tańszej różnica nie będzie zwracana.

W razie nadesłania równocześnie dwóch, lub więcej rozwiązań za wcześniejsze uważane będzie to, które nadano z miejscowości położonej dalej od Warszawy, pomiędzy zaś równoczesnymi rozwiązaniami wysłanymi z tej samej miejscowości rozstrzygnie losowanie.

Pretendować do nagrody mogą tylko takie rozwiązania, które będą opatrzone *kuponem działu krzyżówek* z tego samego zeszytu, z którego pochodzi krzyżówka, 2) do adresu mieć będą dopisane słowa „*Dział krzyżówek*" i 3) zostaną wysłane (rozstrzyga stempel pocztowy) *najdalej siódmego dnia* od daty kuponu działu krzyżówek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „LITERACKIEJ" (z N-ru 9).

*Poziome:* Bandrowski, Rowiński, Wohl, Kaczkowski, Ryx, Spis, Lisikiewicz, Chopin.

*Pionowe:* Baryka, Klio, Nowaczyński, Olszowski, Skiwski, O(nufry) K(opczyński), Smith, Hiż, Lam, Ezop.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 4. (21 maj)

*Poziome:* torpedowiec, pens, tram, kolba, dziad, urlop, warta, Olza, nota, mobilizacja.

*Pionowe:* stęp, odma, egzul, tron, zęby, Skawa, sen, oda, Ulm, ul, re, koń, but, PZL, taran, litr, ucho, aport, mech, atak.

Z pośród prawidłowych rozwiązań najwcześniej przybyło do redakcji (i najwcześniej zostało nadane na poczcie) rozwiązanie inż. Włodzimierza Aichmüllera w Stanisławowie. Rozwiązanie to otrzymuje, zgodnie z warunkami premię.

Dział krzyżówek prosi p. Aichmüllera o łaskawe nadesłanie tytułu (lub tytułów) książki, którą pragnie otrzymać.